Rok II. Kalisz dnia 19 (31) Stycznia 1871 r. № 9.

Wschód słońca o godz. 7 m. 45 r.
Zachód „ „ 4 „ 43 w.
Długość dnia „ 8 „ 58.
Przybyło „ „ 1 „ 20.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód „ o god. 5 min. 38 w.

KALISZANIN,

Dziś ŚS. Piotra Nolaski.
D. 1 lutego Ś. Ignacego B.
„ 2 „ **Oczyszczenie** N.M.P

Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop. 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 31 stycznia 1871 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— W nadchodzący czwartek t. j. dnia 2 lutego r. b., przypada uroczyste święto Oczyszczenia N. M. Panny lub Gromnicznej. Ustanowione one zostało na pamiątkę przyniesienia przez Marję do świątyni, Jezusa, liczącego 40 dni życia. Tradycja mówi, że cesarz Justynjan, po raz pierwszy kazał je w r. 542 obchodzić, z przyczyny grassującej w Konstantynopolu morowej zarazy. Według Baronjusza wprowadzone być ono miało na zachodzie jeszcze przez Papieża Gelazego w roku 494, aby przez to znieść obchodzone przez pogan Lupercalia, święta na cześć bożka Pana, w czasie których czyniono także processję z gorejącemi pochodniami. To wszakże pewna, iż processja z gromnicami jest bardzo starożytną, bo o niej wspomina żyjący jeszcze VII wieku ŚS. Ildefons z Toledo i Eligjusz z Noyon; ostatni mówi, że procesja ta jest symbolem wyrażenia, iż chrześcjanie chcą postępować w światłości Jezusa Chrystusa, że błagają o łaskę, aby kiedyś osiągnąć mogli królestwo, w którem wieczna światłość panuje. — W tymże dniu (2 lutego) przypadają odpusty, a mianowicie: a) w kollegjacie P. Marji z wystawieniem N. Sakramentu, kazaniem i nieszporami, z odpustem lat 7 i dni 280; b) arcybractwa Różańcowego w kościele kks. Franciszkanów.

— Od dnia jutrzejszego rozpocznie się w kollegjacie P. Marji nabożeństwo do Ś-go Józefa zwane Septenną, t. j. przez 7 śród odbywać się będzie o godz. 8-ej z rana wotywa o Ś-ym Józefie, z wystawieniem N. Sakramentu, z odpustem lat siedmiu, a w ostatnią środę przed 19-ym marca z odpustem zupełnym.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Otrzymaliśmy od W-go Birona, Naczelnika Zarządu żandarmskiego powiatów Kaliszskiego i Tureckiego, korespondencję co do celu i działań Warszawskiego oddziału Towarzystwa Opieki nad zwierzętami. W liście swym, szanowny korespondent wychodząc z uwagi, że obecnie działalność wspomnionego towarzystwa rozciągniętą została na całe 10 gubernij Królestwa Polskiego, i na zasadzie upoważnienia JW. Naczelnika Warszawskiego Żandarmskiego Okręgu Generał-Majora świty Jego Cesarskiej Mości barona Frederyksa, jako prezydującego w Warszawskim Oddziale Towarzystwa, wzywa nas, abyśmy za pomocą naszego pisma starali się zachęcać mieszkańców m. Kalisza i gubernji do przyjęcia udziału w towarzystwie mającem na celu poprawienie losu zwierząt, wykorzenianie okrucieństw w obchodzeniu się z niemi, a zatem i złagodzenie obyczajów ludzi.

Pojmujemy całą użyteczność i szlachetny cel Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, chociaż więc kilkakrotnie już pisaliśmy w tym przedmiocie, dziś jednak korzystając ze sposobności, z przyjemnością podnosimy raz jeszcze tę kwestję, w nadziei, że wiele znajdzie się osób chcących przyjąć udział w Towarzystwie. Chciejmy się tylko zastanowić, a przyznać musimy, że często bardzo zdarza się nam widzieć lub słyszeć o okrucieństwie względem bezbronnych zwierząt, któremu, będąc członkami towarzystwa, w znacznej części zdołamy zapobiedz.

Osoby chcące przyjąć udział we wspomnionem towarzystwie obowiązane są wnieść jednorazowo nie mniej, jak rs. 30, albo rocznie nie mniej, jak rs. 3. Pieniądze te składane być mogą w redakcji, zkąd odesłane zostaną do W-go Naczelnika Birona, a następnie bilety członków i egzemplarze ustawy towarzystwa bezzwłocznie nadesłanemi będą.

Dotychczas na członków Towarzystwa Opieki zapisali się w redakcji pp. Ad. Chodyński i J. Tański.

— Dowiadujemy się z cyrkularza Okręgu Naukowego Warszawskiego za m. grudzień, że JW. Kurator Okręgu N. W. udzielił podziękowanie nauczycielowi gimnazjum tutejszego p. Edwardowi Pawłowiczowi — staraniem którego urządzony został koncert w dniu 21 listopada r. b.; dochód ztąd osiągnięty w ilości rs. 481 kop. 77 przeznaczono na korzyść niezamożnych uczniów tegoż gimnazjum.

— Otrzymali świadectwa z Dyrekcji Naukowej Kaliszskiej: b. nauczyciel śpiewu szkoły powiatowej w Koninie Józef Rządkowski z pozwoleniem udzielania muzyki w domach prywatnych, i p. Bronisława Szymańska z pozwoleniem wprawiania dzieci w rozmowie w języku francuzkim po domach prywatnych.

— W dniu onegdajszym, w m. Sieradzu, w kościele parafjalnym odbyło się nabożeństwo, gdzie summę odprawił ks. Kędzierski z kazaniem, w czasie której pod dyrekcją p. L. Pawlewskiego tak mężczyzni jak i panie z Sieradza odśpiewali solowo i chórem wzniosły hymn na chwałę Boga.

— Wpłynęło w ogóle ofiar na udzielania biednym chrześcjanom i starozakonnym z m. Kalisza pochodzącym, ciepłej strawy oraz drzewa opałowego podczas mrozów od d. 12 (24) grudnia 1870 roku rs. 246 kop. 91; wydano wedle dowodów: na drzewo opałowe rs. 83 kop. 75; za zupę rumfortską rs. 160 k. 49 i pół, posługaczowi Zejdlitz z kucharką rs. 2 k. 66 i pół; — razem rs. 246 kop. 91.

— W zeszłą sobotę odbyła się trzecia maskarada, gdzie tym razem charakterystycznych kostjumów i masek było bardzo wiele, a w ogóle publiczności mnóstwo.

— Wieczory w cukierni p. Majera ożywia kwintet muzyczny składający się z czterech młodych kobiet i piątego mężczyzny. Dwie z powyższych i mężczyzna grają na skrzypcach, a dwie drugie panny na gitarach. Śpiewy, w których słyszy się liczne: „Geliebte, liebe, und liebe" etc. idą od biedy, ale za to z pod smyczków wybiegają często fałszywe bemole i tony rozdzierające uszy. Patrząc na tych wędrownych muzyków kobiecych, nasuwa się myśl: czyby nie właściwiej im było szyć u siebie i zajmować się pracami kobiecemi, niż skrzypieniem na obczyznie? Wielcy z łaski Bożej jesteśmy bogacze, że nie zniewala nas potrzeba do szukania chleba po świecie; bylibyśmy jeszcze zamożniejsi, gdybyśmy więcej miłowali oszczędność, pracę i umieli spożytkowywać rozumnie hojne dary przyrody.

Wzmiankowany wyżej kwintet muzyczny składają niemcy czescy z pod Karolowych-warów (Karlsbadu).

— Pewien z amatorów maskaradowej zabawy, na przyszłą, to jest sobotnią maskaradę zakupił wszystkie loże. Teraz więc, osoby zapełniające poprzednio loże, chcąc przyjąć udział w zabawie, zmuszone będą być na dole. Taki zapewne był cel ekscentrycznego amatora.

— Od dnia 10 stycznia r. b., w parafji P. Maryi odbyło się ślubów 3, urodziło się dzieci 3, umarło osób 5. — W parafji Ś-go Mikołaja odbyło się ślubów 5, urodziło się dzieci 7, umarło osób 6.

— W szpitalu starozakonnych w Kaliszu, w r. zeszłym 1870 było chorych obojej płci 396, z tych wyzdrowiało 354, umarło 18, pozostało na rok 1871 osób 24.

— Na ulicy Kanonickiej przybyła nowo-otworzona dystrybucja tytoniów, cygar, papierosów i t. d.

— Zamierzamy poruszyć bardzo drażliwą kwestję. Jest nią wywożenie nieczystości w naszem mieście. Komuż z nas, powracającemu wieczorem do domu, o godz. 10-ej lub najdalej 11-ej niedokuczyła obrzydła woń roznoszona wiatrem po mieście. Potrzeba częstokroć obchodzić kilka ulic,

---

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego

Jan Tański.

—

(*Ciąg dziewiąty*).

— No cóż, panie generale, twój uczeń każe na siebie czekać. Powinien być tutaj przed zachodem słońca.

— Byłby napewno, pani hrabino, gdyby się był nie udał po przybyciu tutaj, do Munckholmu.

— Jak to, do Munckholmu? Ależ przecie nie do Schumackera...?

— Bardzo być może, że do niego.

— Pierwsza wizyta barona de Thorvick, byłażby u Schumackera?

— Dla czegóżby nie, hrabino? Schumacker jest tak nieszczęśliwy!

— Jakto generale? syn vice-króla miałby zawiązać stosunki z więźniem stanu?

— Fryderyk Guldenlew, oddając mi swego syna, prosił mnie, szlachetna pani, abym go wychował jak swe własne dziecko. Sądziłem, że znajomość z Schumackerem może być użyteczną dla Ordenera, który kiedyś także w wielkiem będzie znaczeniu. W tym przeto celu, z upoważnienia vice-króla, prosiłem mego brata Grumonda Kund, o pozwolenie zwiedzania wszystkich więzień, i dałem je Ordenerowi, korzysta więc z niego.

— A od jak dawna, szlachetny generale, baron Ordener zrobił tak użyteczną znajomość?

— Więcej jak od roku, pani hrabino. Towarzystwo Schumackera, jak widać, podobało mu się bardzo, ponieważ to go właśnie zatrzymało dość długo w Dronthejm, zkąd z wielką niechęcią i jedynie w skutek mego usilnego życzenia wyjechał w przeszłym roku dla zwiedzenia Norwegji.

— A Schumacker czy wie o tem, że jego pocieszyciel jest synem jednego z największych jego nieprzyjaciół?

— Wié tylko, że jest jego przyjacielem i to dlań zupełnie jest wydostarczającem, równie jak i dla nas.

— Ale wy, panie generale, rzekła hrabina z badawczem spojrzeniem, zezwalając a nawet wpływając na zawiązanie tego stosunku, czyście wiedzieli, że Schumacker ma córkę.

— Wiedziałem o tem, szlachetna hrabino.

— I okoliczność ta zdawała się panu nic nieznaczącą dla jego wychowańca?

— Wychowaniec Lewina Kund, syn Fryderyka Guldenlewa, jest człowiekiem honoru. Ordenerowi nie obcą jest przepaść dzieląca go od córki Schumackera; nie zdolny jest przeto uwieść młodą dziewicę nie mogąc się z nią połączyć, a szczególniej, córkę nieszczęśliwego ojca.

Szlachetna hrabina Ahlefeld zarumieniła się i zbladła. Odwróciła głowę, aby uniknąć spojrzenia starca, które dla niej zdawało się być oskarżeniem.

— W każdym jednak razie, mówiła z zakłopotaniem, pozwól sobie powiedzieć generale, że związek ten, według mego zdania, bardzo jest dziwny i nierozsądny. Nadewszystko dziś, gdy mówią,

aby uniknąć nieprzyjemnego spotkania, albo też biedz przebojem, narażając się na zemdlenie a może i chorobę. Miasto nasze dostarcza czyścicielowi niemałe fundusze, wartoby więc, aby do wywożenia nieczystości sprowadził znane i praktyczne przyrządy Bergera, albo też przynajmniej odbywał wywózkę znacznie później, przynajmniej około godz. 1-ej lub 2-ej w nocy.

† W dniu 28 b. m. i r., Rozalja z Dessenów Leśniewska, obywatelka m. Kalisza, przeżywszy lat 75, przeniosła się do wieczności.

„Sieroty i ubogich kradniesz, kiedy się dopuszczasz jakiegokolwiek bądź zbytku." Św. *Teressa.*

— (*Art. nad.*) — W Kaliszu niemamy biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej, niechże więc miejscowa gazeta takowe zastąpi i poleca miłosierdziu publiczności tych, którzy wstydzą się żebrać, lub nawet, żebrać już niemogą. W przeszłym jeszcze roku czytaliśmy w „Kaliszaninie," o małżonkach Chacińskich, potrzebujących wsparcia. Dzisiaj ich byt pogorszył się, bo ona zachorowała na zapalenie płuc, a on ratując żonę, zastawił nareszcie jedyny płaszcz jaki nosił zimową porą i na ten fant pożyczył jednego rubla! Czy ten rubel na długo im wystarczy?..... Czytelnicy! Niechaj z was każdy sprawdzi ich nędzę, na Widory to wszakże niedaleko; tam, w domu Kutnera, w ciasnej izdebce, leży chora kobieta, przy niej jedyny opiekun, jej mąż, Stefan Chaciński, 90-cio letni starzec w resztkach odzieży załamuje skostniałe ręce. Po jego zoranej wiekiem i niedolą twarzy, płyną łzy rozpaczy i boleści, które, kto wié, czy w Niebiosach nie zostaną zapisane na kartę tych wszystkich, co podług zdania Św. Teressy, okradają wdowy i sieroty. Czytelnicy! Wszelka ofiara choćby najmniejsza, czy to pieniężna, czy w drzewie, w odzieży lub pokarmie, ulgę tym ludziom przyniesie, — pamiętajcie, że Bóg i nawał kar ma w swem ręku, spieszcie się z pomocą, bo może, gdy dziś czas jeszcze, jutro będzie zapóźno, — takich Chacińskich jest i więcej w naszem mieście, a zmarli, nie są w stanie czynić dobrze.

W......

— (*Art. nad.*) — Panie Redaktorze! Upraszam Pana zamieścić w szpaltach pisma swego załączoną odpowiedź p. Kustosza Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, na zapytanie moje, które uczyniłem z przyczyny ogłoszenia księgarni Mittwocha, dotyczącego sprzedaży akcji Towarzystwa.—P. Kustosz pisze co następuje: „Na zapytanie Pana, czy Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych upoważnił księgarza Mittwoch w Kaliszu do sprzedaży akcji Towarzystwa i to za zniżoną cenę, mam przyjemność odpowiedzieć, że w Kaliszu tylko Pan do tej czynności przeź komitet upoważnionym zostałeś, a co do ceny akcji, takowa jest ustawą Towarzystwa oznaczoną, żadnej więc zmianie uledz nie może." Racz etc. *H. Hurtig.*

— (*Art. nad.*)— Szanowny Redaktorze! W numerze 5-tym „Kaliszanina" z dnia 5 (17) stycznia r. b. jest wzmianka, że czapki na 8 sposobów nosić się dające z mego magazynu pochodzące jako wygodne i praktyczne w noszeniu, są niepraktycznemi z powodu wysokiej ceny, ponieważ zwyczajna czapka tego rodzaju kosztuje rubli 3 kop. 75, a lekko watowana z syberyny angielskiej rubli 4. Otóż, upraszam o sprostowanie niniejszego artykułu w ten sposób, że tylko wyłącznie posiadam jeden gatunek czapek z syberyny angielskiej lekko watowanych, których cena jest rubli 3 kop. 75, z przesyłką zaś na prowincją rubli 4. Prócz pomienionych czapek nie sprowadzam innego gatunku i nadmieniam, że takowe czapki mimo niepraktycznej ceny, nadzwyczajny mają pokup, a mimo ceny i znacznego zbytu nie zapewniają mi nadzwyczajnych korzyści. Sprowadzam je tylko dla tego, że dotąd żaden z fabrykantów tutejszych nie wyrabia podobnych czapek, a gdyby i tak było, to z takiego materjału i z tak dokładném wykończeniem taniej nie dostarczy. Racz etc. Z poważaniem *Theodor Weigt.*

— (*Art. nad.*) — W 7-mym numerze „Kaliszanina" wydrukowane było ogłoszenie pana v. B. o zaofiarowaniu przez niego na szpital Ś-ej Trójcy rs. 32, zwróconych mu przez lekarza, który jakoby miał uczuwać, że nie zasłużył na honorarjum. Będąc właśnie owym lekarzem, przez którego wspomnione pieniądze zwróconemi zostały, uważam za obowiązek objaśnić, że nastąpiło to zupełnie z innego powodu, a mianowicie z tej pobudki, że pacjent, jak o tem przekonałem się z listu, przy którym nadesłane mi było honorarjum, nie ocenił korzyści mojego leczenia, według zaś mego przekonania, lekarz winien przyjmować honorarja od pacjenta wtedy tylko, kiedy one ofiarowane mu są nie jako zarobione wynagrodzenie, lecz z należytem uznaniem. Dr. *W.*

Różne wiadomości.

* Ruch umysłowy w całej Europie, coraz się więcej ożywia — polityczna burza hucząc, zdaje się budzić ludzi, wskazując im nowe tory bytu politycznego, szermierstw i umysłowej pracy — każden z zasobem individualnej siły, występuje— prowadząc przed sobą dziedziczne prawo ducha... daj Boże ku szczęśliwszej przyszłości!...

O kolejach rozwijających się prac, nowych okresach, zgoła, całym ustroju Europy, dowodzić niepotrzebujemy — każden z czytających, każden z robotników zbiorowej pracy—zna je, piastując w duszy ich najczystszą stronę...

Jednym z wybitnych śród wielu, głosem,—jest list genjalnego pióra G. Sand'a, wyrzucający narodowi angielskiemu jego egoizm i odrętwiałość. Dzielimy się nim z czytelnikami Kaliszanina tem chętniej, żeśmy go dotąd niespotkali w ramach jego:

„Co mnie zarówno zasmuca z nieszczęściami własnemi" pisze G. Sand – „to rola narodu cywilizowanego, filozofującego, — protestanckiego jak Prusy. Wstyd mnie i boleść przejmuje, widząc jak uczucie ogólne sprawiedliwości w Niemczech się obłąkało.—Jakto? Po klęskach poniesionych w miesiącu sierpniu, kraj nasz ofiaruje zapłacić koszta i prosi o pokój, a Niemcy uznają za dobre gnieść nieprzyjaciela, który błaga o litość;—krew jego toczyć i zabierać mienie,—śmią publicznie wyznawać w parlamencie, że trzeba go na lat pięćdziesiąt wyniszczyć— żądają od niego odstąpienia prowincji, które jawnie ustąpionémi być nie chcą, a których oddanie dopełniłoby miary upodlenia naszego! I w tym ogromnym ogóle krytyków, historyków, filozofów, ledwie się znajduje dwóch ludzi, którzy mają odwagę protestować przeciw temu! I wśród tego duchowieństwa, które ma niby być prawdy wyrazem, ani jeden głos się nie podnosi, żaden z orthodoksów, żaden z liberalistów—nieśmie ludowi wyrzucać grzechów jego! Wszyscy rzucają się na nieszczęsną ofiarę popierając teutońską swą nienawiść teorjami dogmatycznemi.

Wielu z nas kochających Anglję i jej ustawy, jej religją, niemogą się oprzeć myśli i wyrzeczeniu, że gdyby Anglja, własną czy cudzą winą, znalazła się w położeniu, w jakiem my dziś jesteśmy, gdyby jej ziemię zalali najeźdzcy zuchwali, systematyczni, nadewszystko, ah! nadewszystko, gdybyście wy dali dowody energji i wytrwałości, Francja katolicka, Francja liberalna, niewytrwałaby obojętną na zniszczenie wasze.—Żaden rząd niebyłby w stanie powstrzymać porywu opinji publicznej.

Ruszylibyśmy się wszyscy ku wam, za was, jako w końcu przeszłego wieku, Francja się poruszyła za kolonjami Ameryki północnej. Lud nasz cały, dałby nowy dowód swej nieroztropności, swego usposobienia niepolitycznego, — byłby popełnił szaleństwo, ale by był przyszedł wam w pomoc ochotnikami lub regularnem wojskiem.

Cóżbym tu jeszcze powiedzieć mogła o szkodach, o stratach, jakie poniesie sprawa swobody świata całego, jeśli my, jeśli Francja padnie?

Zwyciężona, będzie jak ten ewangeliczny biedak, który za jednego wypędzonego zeń szatana— przyjmie siedmiu od pierwszego gorszych, — zwyciężka, pójdzie za prądem stronnictwa liberalnego i rozsądnego. Nie obejdzie się pewnie bez nowych prób społecznych, — ale przynajmniej losy

---

że górnicy i ludy północne zamyślają powstać, i, że imię Schumackera zamięszane jest w tę sprawę.

— Zadziwiacie mnie, szlachetna pani, zawołał gubernator. Schumacker dotąd spokojnie znosił swoje nieszczęście. Pogłoski te nie muszą mieć żadnej podstawy.

W tej chwili otworzyły się drzwi i służący zameldował, że posłaniec Jego Łaski wielkiego kanclerza pragnął mówić z szlachetną hrabiną.

Hrabina spiesznie powstała, pożegnała gubernatora, i, kiedy stary generał zajął się dalszem przeglądaniem próśb, ona udała się do swoich apartamentów położonych w jednem ze skrzydeł pałacu, rozkazując, aby przywołano tam posłańca.

Siedziała już od kilku chwil na bogatej sofie, otoczona swemi służebnemi, kiedy posłaniec wszedł do jej buduaru. Hrabina spostrzegając go zrobiła poruszenie wstrętu, które jednak spiesznie pokryła życzliwym uśmiechem.— Powierzchowność posłańca niezdawała się wszakże odpychać z pierwszego wejrzenia. Był to człowiek raczej niski jak wysoki a jego twarz wcale nie była odpowiednią dla posłańca. Po bliższem zbadaniu, twarz tego człowieka znamionowała otwartość posuniętą aż do czelności a wesołość jego spojrzenia miała w sobie coś djabelskiego i złowieszczego. Skłonił się głęboko przed hrabiną i podał jej pakiet opieczętowany jedwabnemi sznurkami.

— Racz pozwolić, szlachetna pani, rzekł, abym złożył u jej stóp szacowną przesyłkę Jego Łaski, dostojnego pani małżonka, a mego szanownego pana.

— Czy to od niego samego? i dla czegóż to hrabia, mój małżonek, używa was jako posłańca? spytała hrabina.

— Ważne sprawy wstrzymały przyjazd Jego Łaski; list ten zawiadamia was o tem, dostojna hrabino. Co do mnie, to wedle rozkazu mego szlachetnego pana, będę miał wysoki zaszczyt prosić cię pani o chwilę rozmowy bez świadków.

Hrabina zbladła i zawołała drżącym głosem:

— Ja miałabym mieć potajemną rozmowę z wami, panie Musdoemon?!

— Gdyby to miało zrobić przykrość szlachetnej pani, jej niegodny sługa byłby w rozpaczy.

— Przykrość! nie, bezwątpienia, odparła hrabina zmuszając się do uśmiechu; ale czyż ta rozmowa jest tak konieczną?

— Niezbędną! pani hrabino. List, który pani raczyłaś przyjąć z moich rąk, obejmuje zapewne wyraźny o tem rozkaz.

Szczególnem było patrzyć jak dumna hrabina Ahlefeld bladła i drżała przed służalcem, który był dla niej z tak głębokim szacunkiem. Otworzywszy zwolna pakiet przeczytała zawierający się w nim list. Poczem słabym głosem rzekła do swoich kobiet: odejdźcie, zostawcie nas samych.

— Niech szlachetna pani, rzekł posłaniec zginając kolano, raczy przebaczyć mi moją śmiałość i przykrość, jaką zdaję się jej wyrządzać!

— Przeciwnie, proszę mi wierzyć, rzekła hrabina, że widok jego wiele mi sprawia przyjemności.

Kobiety otaczające hrabinę wyszły.

— Zapomniałaś widzę, Elphegjo, że był czas, kiedy nasze sam na sam nie budziły w sobie takiego wstrętu.

Tak przemówił posłaniec do szlachetnej hrabiny, a słowom tym towarzyszył uśmiech, podobny do szatańskiego zgrzytu w chwili, kiedy nadejdzie czas, w którym porywa duszę, jaka do niego należy.

Można dama spuściła głowę z pokorą.

— Oh, czemuż tego nie zapomniałam w istocie! wyszeptała.

— Szalona! jak możesz wstydzić się tego, czego oko ludzkie nie widziało?

— Czego ludzie nie widzą, Bóg to widzi.

— Bóg? słaba kobieto! nie jesteś godną zwodzić swego męża, bo on ma mniej wiary od ciebie.

— Naigrawasz się nieszlachetnie z wyrzutów mego sumienia Musdoemonie.

— A więc, jeżeli je masz, Elphegjo, to dla czegóż sama naigrawasz się z nich codziennie przez nowe twoje zbrodnie?

Hrabina Ahlefeld ukryła głowę w rękach, posłaniec zaś mówił dalej:

— Potrzeba wybrać Elphegjo, albo wyrzuty sumienia z wyrzeczeniem się zbrodni, albo zbrodnie bez wyrzutów. Uczyń jak ja; wybierz drugie, to lepsze, a przynajmniej weselsze.

— Oh! żeby w wieczności, rzekła hrabina półgłosem, niepowtórzono ci tych słów twoich, Musdoemonie!

— No, no, moja dróga, porzućmy te żarty, albo, jeżeli wierzysz w wieczność, to nabierz przekonania, że nieodwołalnie do piekła należysz. Na cóż się więc zda kilka lat pokuty na ziemi? wieczność i tak nie będzie krótszą.

Poczem siadając obok hrabiny i obejmując ją za szyję, mówił dalej:

— Elphegjo, staraj się pozostać, jeżeli nie fi-

idei liberalnych stokroć większą mieć będą nadzieję zwycięztwa.

— Przebaczcie mi, ale niespodziewajcie się rychłego końca. Jeśli Paryż zmuszonym będzie się poddać, niezapewnia to, ażeby kraj się miał poddać cały. Póki Gambetta żyje, można być pewnym, że się opierać będziemy!"

* Narodowy nasz poeta Teofil Lenartowicz jako rzeźbiarz, uczeń Florencyi, naśladowca Celliniego, zaszczytnie znany i za granicą — ostatnio wykończył kałamarz srebrny z ozdobami i figurami w stylu odrodzenia, ma to być arcydzieło kompozycyi, linji i wykonania. Nabył je margrabia de Lagottellerie. Głowa Ś-go Jana jest także na ukończeniu, otaczają ją alegorje wyobrażające narody, które mordowały Boga w ludzkości i upadły. Artyści zagraniczni przyklasnęli jednomyślnie tej kompozycji. *Zm.....*

Tępienie ptasząt.

Był czas, żeśmy zimową porą widywali po kilkunastu ptaszników z Zawodzia, Rypinka, Starego miasta i innych okolic Kalisza, znoszących na targi mnóstwo nałowionych ptaków śpiewających, rozmaitego gatunku. Powietrzni ci mieszkańcy, samolubstwem i okrucieństwem człowieka pozbawieni swobody, wydarci polom, ogrodom i lasom, stawali się zwykle łupem swawolnych chłopców, kupujących je od ptaszników. Najczęściej ginęły one marnie w szczupłych klatkach, gdzie natłoczone różne gatunki cisnąc się, gryząc i szamocąc, zdychały wkrótce. Zgłodzone i mrozem przejęte a później wniesione do pokoi ciepłych, padały zwykle ofiarą amatorstwa nabywców i rzemiosła ptaszników. To też niemało wytępiono owych małych i niewinnych istot; wytępiono tak, że teraz w okolicach Kalisza dość trudno usłyszeć wiosną melancholijny śpiew zięby, szczebiotliwy szczygła, makolągwy, czyżyka, pogwizd gila i dzwońca. Wróbel nawet i dzierlatka, które niegdyś stadami zlatywały się na podwórza nasze, ulice i place targowe miasta, od lat już kilku stały się niemal rzadkością. Nie słychać teraz ich świegotu, co był tyle miłym dla mieszkańców poddaszy i zacieśnionych murów, bo im przypominał, że jest jeszcze świat nie ujęty w krawędzie dachów, że jest majestatyczna kopuła niebios, dla której kominy nie stanowią kopców granicznych, tamujących westchnienie i oddech. W ślad za tém wytępianiem, poszło rozmnażanie się much i robactwa po domach i polach. Znikła więc przyjemność, a rozkrzewiła się tylko szkoda z prześladowania ptastwa, które niewiele kosztowały człowieka, bo najczęściej jakie uronione ziarnko, lub źdźbło niepożyteczne. Nietylko ptasznicy lecz i wiejskie szkodniki, odbierający smutne wychowanie, z złego przykładu rodziców wśród bijatyk karczemnych, podbieraniem jaj, unoszeniem piskląt, niszczeniem gniazd, niemało w ohydném wytępiania dziele kładą zasługi. Ludzkości! broń biednego ptaszka przed tą srogą ręką, a i ci będą tobie wdzięczni, którym niedopuścisz spełniać okrucieństwa, bo z takich to tępicieli i okrutników, miewają najzwyklej sądy kryminalne swoich pensjonarzy a więzienia i kopalnie karne, swoich ponurych mieszkańców i robotników.

Zapobieganie dręczeniu i tępieniu zwierząt, jest dziełem, na jakie z bardzo poważnego stanowiska zapatrywać się należy. To też z rozwijającą się obecnie w królestwie instytucją opieki nad zwierzętami, podamy w dalszych numerach „Kaliszanina" obszerny artykuł, którego treścią będzie rzecz o dręczeniu zwierząt. *Ad.*

Przegląd polityczny.

Piąta z kolei depesza z d. 25 stycznia stanowczo twierdzi, że korpus pruski z 35,000 ludzi, pod dowództwem jenerała Manteuffel, rozbity został w trzydniowych walkach pod Dijon przez Garibaldiego, cofnął się w różnych kierunkach i już ataku nie ponowił. O tych walkach pod Dijon, nie ma żadnych wiadomości z Wersalu. Położenie więc militarne we wschodnio-południowej Francji stanowczo się polepszyło, gdyż jenerałowi Bourbaki nie zagraża już niebezpieczeństwo dostania się w dwa ognie i przymusowa rejterada na territorjum szwajcarskie. — Zdaje się, iż po rozbiciu prusaków pod Dijon, wojska niemieckie opuściły już lub wkrótce opuszczą Dole, ważną pozycję środkową między Dijon i Besançon.

Telegram z Nevers, 25 stycznia podaje wiadomość o działaniach świeżo utworzonej armji środkowej francuzkiej jenerała Lecointe, która z Nevers posuwa się ku Lotaryngji, z widocznym celem przecięcia komunikacji między armjami niemieckiemi pod Orleanem i Paryżem z Niemcami, zkąd otrzymują amunicję i prowjant. Armja jenerała Lecointe po zajęciu Briarrre i Gien nad Loarą, rzuciła się na wschód ku rzece Yonne, zaskoczyła i wzięła do niewoli załogę pruską w Brienon (na północ od Auxerre) i podobnież postąpiła z załogą pruską w La Roche (nad rzeką Yonne). Oprócz utworzonej w Nevers armji środkowej jenerała Lecointe, obecnie tworzy się jeszcze w Clermont Ferrard nowy liczny korpus. Słowem liczba wojsk francuzkich wciąż wzrasta, a uzbrojenie nieustannie przybywa z Ameryki i Anglji.

Armja północna francuzka jenerała Faitherbe, po ostatniej bitwie 19 stycznia, cofnęła się ku fortecom Arras, Donai i Valenciennes, dla zreorganizowania się. Jenerał Faitherbe z dumą pochwala te wojska w rozkazie dziennym, w którym między innemi pisze: „W ciągu niespełna miesiąca stoczyliście trzy bitwy z nieprzyjacielem, przed którym drży cała Europa. Wytrzymaliście natarczywe ataki, często z powodzeniem odpieraliście jego hufce, i daliście dowód, że on nie jest niezwyciężonym, i że dotychczasowe klęski Francji przypisać trzeba tylko nieudolności jej rządów poprzednich. Młodzi, zaledwie odziani żołnierze i gwardziści narodowi, pokazali prusakom, że zdolni są nawet ich zwyciężać. Niech sobie zbierają po drodze naszych maruderów.—

Bądźcie więc dobrej otuchy. Jeszcze kilka dni wypoczynku, a ci, co przysięgli zgubę Francji, znowu mieć będą z wami do czynienia."

Z bombardowaniem Paryża nie idzie tak łatwo jak z początku przypuszczali w głównej kwaterze w Wersalu. Artylerja paryzka, powiada sprawozdawca wojskowy „Neue fr. Presse," dzielnie spełnia swoją powinność. Wiele także liczą na armję paryzką, z którą jenerał Trochu ma się przerznąć przez linje niemieckie otaczające stolicę. Armja ta według dokładnych obliczeń przesłanych z Paryża, liczy 520 tysięcy ludzi, jak na teraz zostających pod rozkazami jenerałów: Thomas, Ducrot i Vinoy, i mających przeszło 100 baterji polowych i odpowiednią liczbę kartaczownic. Z tego wojska 220,000 ma zostać w Paryżu i w fortach dla obrony miasta pod rozkazami jenerała Leflô, który zastąpi jenerała Trochu w charakterze gubernatora paryzkiego; gdy jenerałowie Thomas, Ducrot i Vinoy, w 300,000 najlepszego żołnierza i z całą artylerją, oraz 4 pułkami jazdy, wyruszą pod naczelnem dowództwem jenerała Trochu, żeby przełamać linję osaczenia, i złączyć się bądź z jenerałem Faitherbe na północy, bądź z jenerałem Chanzy na zachodzie. (G. P.)

Późniejszych wiadomości nie mamy z powodu nie nadejścia poczty z Warszawy.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
W. Hindemith.

Ogłoszenia.

zycznie, to przynajmniej moralnie, tem, czem była temu lat dwadzieścia.

Nieszczęśliwa hrabina, miała tyle siły, że wywzajemniła się za tę odpychającą pieszczotę.— W występnym tym uścisku dwóch istot, które nie nawidziły się i pogardzały sobą wzajemnie, było coś zbyt oburzającego nawet dla tych dusz upadłych. Nieprawe ich pieszczoty, stanowiące kiedyś ich szczęście, do których dziś jeszcze się przymuszali, były dla nich prawdziwą męczarnią. Dziwna i sprawiedliwa zmiana ich uczuć występnych! ich zbrodnia, karą się dla nich stała.

Hrabina aby skrócić tę mękę zbrodniczą, zapytała wreszcie swego ohydnego kochanka, wyrywając się z jego objęcia, jakie ustne polecenie mąż jej mu powierzył.

— Ahlefeld, rzekł Musdoemon, widząc, że władza jego wzmacnia się jeszcze przez małżeństwo Ordenera Guldenlew z naszą córką......

— Naszą córką! zawołała hrabina, a jej spojrzenie na Musdoemona zwrócone, przybrało znowu wyraz dumy i pogardy.

— Ależ, rzekł zimno posłaniec, zdaje mi się że Ulryka może należeć do mnie tak dobrze jak i do niego. Mówiłem więc, że małżeństwo to nie zadawala w zupełności twego męża, jeżeli jednocześnie Schumacker stanowczo nie upadnie. Z głębi swego więzienia, ten stary ulubieniec jeszcze jest tak groźnym, jakby był w swoim pałacu. — Ma on na dworze przyjaciół mało znaczących, ale jednak potężnych, być może dla tego właśnie, iż na pozór są małoznaczący. Przytem, król dowiedziawszy się przed miesiącem, że negocjacje wielkiego kanclerza z księciem Halstein-Ploen szły niepomyślnie, zawołał z niecierpliwością: Griffenfeld sam jeden prędzejby tego potrafił dokonać, aniżeli wszyscy oni razem. Jakiś intrygant imieniem Dispolsen, przybyły z Munckholmu do Kopenhagi miał u niego kilka sekretnych posłuchań, po których król zażądał od kanclerstwa dokumentów szlachectwa i własności dóbr Schumackera. Nie wiadomo do czego ten ostatni dążyć może, ale choćby chciał tylko wolności, to chęć ta dla więźnia stanu jest już pragnieniem władzy. Potrzeba więc, aby umarł, ale przytem aby śmierć ta nastąpiła z wyroku sądowego. Pracujemy więc nad tem, żeby ukuć dla niego jaką zbrodnię. Mąż twój, Elphegjo, pod pozorem zwiedzenia incognito prowincji północnych, pragnie sprawdzić osobiście rezultat naszych knowań między górnikami, których chcemy pobudzić do podniesienia w imię Schumackera buntu, jaki później z łatwością da się przytłumić. Najbardziej nas niepokoi utrata różnych papierów odnoszących się do tego planu a które, jak sądzimy, są w ręku Dispolsena. Dowiedziawszy się że wyjechał z Kopenhagi do Munckholmu, wioząc dla Schumackera jego pargaminy, dyplomy a może i dokumenty, które nas mogą zgubić a przynajmniej skompromitować, urządziliśmy w wąwozach Kole zasadzkę, gdzie miano mu odebrać papiery, a jego sprzątnąć. Ale, jeżeli jak powiadają, Dispolsen przybył do Berghen morzem, w takim razie daremne były nasze zabiegi. Słyszałem jednak, przybywszy tutaj jakieś pogłoski o zabiciu kapitana Dispolsen. Zresztą, zobaczemy. Obecnie zaś poszukujemy głośnego rozbójnika, którego nazywają Hanem z Islandji, ponieważ chcielibyśmy postawić go na czele powstania górników. A ty, moja droga, cóż mi powiesz nowego? Czy piękny ptaszek w Munckholm wleciał już do klatki?; czy córka starego ministra stała się już ofiarą naszego *falco-fulvus*, naszego syna Fryderyka...?

Hrabina uniesiona znowu swoją dumą zawołała:

— Naszego syna!

— Ileż on lat mieć może? Dwadzieścia cztery, a znamy się już dwadzieścia sześć lat, Elphegjo.

— Bogu wiadomo, zawołała hrabina, że mój Fryderyk jest prawym dziedzicem wielkiego kanclerza.

— Chociaż Bogu wiadomo, odpowiedział ze śmiechem posłaniec, djabeł jednak może o tem nie wiedzieć. Zresztą, twój Fryderyk to rozstrzepaniec, który mi wcale chluby nie przynosi i doprawdy o taką drobnostkę nie warto się i kłócić. On tylko zdolny dziewczyny uwodzić. A tym razem, czy tego dokonał?

— Jeszcze nie, o ile wiem.

— Ależ staraj się, Elphegjo, grać rolę więcej jak dotąd czynną w naszych interesach. Ja, i mąż twój jak widzisz, wcale nie zasypiamy. Co do ciebie nie ograniczaj się, jeśli łaska, na wznoszenie modłów za nasze grzechy, jak Madonna, której pomocy wzywają włosi popełniając morderstwo. Potrzeba również, aby Ahlefeld pomyślał o hojniejszem dla mnie jak dotąd wynagrodzeniu. Los mój złączony jest z waszym, ale znudziło mi się już być służalcem męża, kiedy jestem kochankiem żony, i nie chcę nadal zostawać guwernerem, profesorem i pedagogiem, będąc prawie ojcem...

W tej chwili północ wybiła i weszła jedna z kobiet hrabiny, przypominając jej, że podług reguły pałacu, o tej godzinie wszystkie światła winny być zgaszone.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zgubioną została **portmonetka** w której znajdowało się papierkami i drobną monetą około 6 rubli, prócz tego 3 rewersa, wystawione w ogóle na rs. 28. Łaskawy znalazca raczy takową zwrócić do expedycyi „Kaliszanina," za stósownem wynagrodzeniem. (30)

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w dniu 22 Stycznia (3 Lutego) r. b. począwszy od godziny 11 i pół z rana w rynku miasta gubernjalnego Kalisza przez głośną licytację przedemną podpisanym Komornikiem odbyć się mającą, sprzedane zostaną prawnie zajęte: cukru głów 40, kawy około funtów 1000, pieprzu funtów 1000, rodzynków funtów 1600 i migdałów fassa jedna ważąca funtów 1000, tudzież 4 tużurki sukienne czarne i spodni kortowych cztery pary; na kupno czego za gotówkę zapraszam. *Romuald Pinowski.*

Komornik przy Trybunale.

POCZTY.

Z Kalisza odchodzą:

a) **Na trakt fabryczny** (Marchwacz, Błaszki, Sieradz, Zduńska Wola, Łask, Pabjanice, Łódź) o godzinie 7-ej wieczorem.

b) **Na trakt Warszawski** (Stacje: Ceków, Turek, Koło, Kłodawa, Krośniewice, Kutno) o godz. 8 wieczorem.

Przesyłki i pieniądze przyjmowane są do południa we wtorki i w piątki; — odchodzą zaś w środy i soboty, a przychodzą w soboty i w poniedziałki.

Do Kalisza przychodzą:

a) **Z traktu fabrycznego:** o godzinie 9 rano.

b) **Z traktu warszawskiego:** o godzinie 9 rano.

Za granicę:

Z Kalisza odchodzą;

a) **Do Ostrowa:** (Wielk. ks. Poznańskie) o godz. 8 rano.

b) **Do Ostrowa:** (W. Ks. Poznańskie) o godz. 3 po południu.

Do Kalisza przychodzą:

Z Ostrowa o godz. 10 rano i o godz. 10 wieczorem.

Wychodzą rano z Ostrowa:

Do Kalisza o godzinie 7; do Raszkowa o godz. 7 minut 30; do Rawicza o godz. 9; do Wrocławia o godz. 12.

Wychodzą wieczorem z Ostrowa:

Do Pleszewa o godz. 6 min. 30; do Kalisza o godz. 7; do Rawicza o godz. 9 min. 50; do Wrocławia o godz. 11 min. 45.

Przychodzą rano do Ostrowa:

Z Kalisza o godz. 11; z Rawicza o god. 6; z Pleszewa o godz. 12; z Wrocławia o god. 4 m. 30;

Przychodzą wieczorem do Ostrowa:

Z Kalisza o godz. 6; z Rawicza o godz 6; z Wrocławia o godz. 4 min. 15.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **27** Stycznia 1870 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	6	45	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	91	12	90	62
„ „ „ serji II. „ 100	89	4	88	62
„ „ nowe 5% z r. 1869	88	17	87	83
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	99	83	99	50
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	73	71	73	21
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	91	—	90	25
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	144	—	—	—
„ „ „ „ 1866	146	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	70	—	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	69	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	101	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	107	50	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. $37\frac{7}{8}$

„ „ „ nowych „ $43\frac{3}{8}$

„ „ „ Likwidac. „ $62\frac{3}{8}$

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d.	115	65	115	35
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	83	—	—
Paryż: 300 franków 2 m.	—	—	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	93	90	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	—	—	—	—
„ „ „ 3 m.	—	—	—	—

Teatr pod dyrekcją p. Trapszo.

Dziś przedstawione będą: „Śpiewka pana Fortunata," „Napój miłosny" i „Żony uczonych."

W drukarni W. Hindemith.

Za pozwoleniem Cenzury miejscowej Rządowej